

Z Ukrainy przez Syberię do Piechowic

Przeżyła 100 lat

21 listopada setne urodziny obchodziła Alina Jachimczyk z Piechowic. Jest obecnie najstarszą mieszkanką miasta.

Pani Alina miała 9-cioro rodzeństwa, jednak do dziś dożyła tylko jej 90-letnia siostra w Lublinie. Stulatka ma też 5-cioro dzieci, 8 wnucząt, 7 prawnucząt i 1 praprawnuczkę Kingę, która z prawnuczką mieszka w Londynie.

– Od czasu 80-tych urodzin mamy każde następne są huczną uroczystością na której gości co najmniej 30 osób z rodziny – mówią dzieci jubilatki, mieszkające ze swoimi rodzinami w Piechowicach: Zofia, Teresa, Mieczysław i Antoni.

Pani Alina bardzo lubi słodczyce.

Jak ma dobry dzień to potrafi nawet zaśpiewać po rosyjsku. Czasem jednak, kiedy nie ma dobrego nastroju to nic nie mówi przez całe dni.

– Nastrój mamy jest bardzo zmienny – mówi córka Teresa Beck, która na co dzień opiekuje się matką i razem z nią mieszka.

Od 5 lat Pani Alina mocno podupadła na zdrowiu. Dobrze pamięta wydarzenia sprzed wielu lat, jednak zupełnie nie pamięta co się działo

wczoraj czy tydzień temu. Nie ogląda telewizji, nie słucha radia. Przez 40 lat namiętnie grała w Totolotka. Ma nawet specjalny zeszyt, w którym zapisywała trafione numery. Od dwóch lat kupony ciągle z tymi samymi numerami wysyłają dzieci. Pani Alina zaraziła grą prawie wszystkich w rodzinie.

Poznali się w Kazachstanie

Alina Jachimczyk urodziła się w 1909 roku w Wielkich Solcznikach na Litwie. Do 1939 roku razem



z rodziną przebywała na Litwie. Jej ojciec pracował wówczas jako leśniczy. W 1940 całą rodzinę wywieziono na Syberię do północnego Kazachstanu. Wszyscy zamieszkali w barakach, rodzice zaczęli pracę w kopalni złota, a ojciec został także stróżem. Pani Ali-



Najbliższa rodzina 100-letniej Aliny Jachimczyk: Teresa Beck, Mieczysław Jachimczyk, Zofia Kotylak, Antoni Jachimczyk, Ewelina Beck, Waldemar Beck.

na zajmowała się też szyciem i haftowaniem. Dzięki temu niezłe zarabiała i nie cierpieli tam strasznej nędzy. W kopalni pracował również Witold,



Alina Jachimczyk z mężem w Niedowie k/Zgorzelca.

przyszły mąż pani Aliny. Tam go poznała, mieszkali w jednym baraku. We wrześniu 1943 roku urodził im się pierwszy syn Antoni. Na Syberii zmarła siostra, a brat wstąpił do armii Andersa. Po dwóch latach wszyscy wrócili na Ukrainę. Po kolejnym roku wyjechali do Polski szukać miejsca na osiedlenie się. Znaleźli takie w Niedowie koło Zgorzelca. Tam Witold Jachimczyk został radnym, a później pierwszym w historii sołtysiem. Jednym z jego ówczesnych zajęć było mierzenie stanu wody w pobliskiej rzece. Mówi się, że rzekę nazwano Witka od imienia sołtysa. Dziś w tym miejscu jest zalew o tej samej nazwie.

W 1947 roku pani Alina urodziła drugie dziecko – Marię, a w kolejnych latach Zofię i Mieczysława. W 1953 zmarł ojciec. Do 1959 roku rodzina mieszkała w Niedowie. Wówczas zapadła decyzja, aby okoliczne tereny przekształcić w zalew przeciwpowodziowy.

– Musieliśmy się przeprowadzić – wspomina dziś Mieczysław Jachimczyk.

Żał im było wyjeżdżać bowiem mieli w Niedowie piękny dom po bogatym Niemcu. We wsi mieszkało tylko 16 rodzin, więc było spokojnie. Był też kościół, pałac, piekarnia, knajpa i rzeźnia. Mieli 6 hektarów pola na którym uprawiali ziemniaki, zboże i buraki. Mieli kury, kaczki, krowy, konia i świnię. Luksusów jednak nie było. Wszędzie bieda a każdy gospodarz musiał oddawać państwu sporą część plonów.

W 1956 roku urodziła się Teresa. Pani Alina miała wówczas 47 lat! W 1959 roku ojciec Witold jeździł po całej Polsce szukając nowego miejsca do życia. Z kilku propozycji wybrał właśnie Piechowice, w których do dziś mieszka prawie cała rodzina: Zofia, Teresa, Mieczysław i Antoni.

– Dziadkowi się tu spodobało i postanowił tu zamieszkać – mówi Teresa Beck.

Zamieszkali w domu przy ul. 1 Maja, w którym pani Alina mieszka do dziś. Ich własnością były sporej wielkości tereny (9 hektarów): cześć gruntu na którym dziś stoi fabryka Marconi, pół cmentarza, ogródki działkowe. Były tam różne uprawy. W 1978 roku cały teren oddali dla państwa. W zamian rodzice otrzymali emeryturę rolniczą. Witold Jachimczyk zmarł w 1989 roku w wieku 71 lat. Od tego czasu pani Alina została z dziećmi i młodszymi członkami rodziny.